

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;  
czwórcrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —  
Dla wychodźców we Franeyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcyja i administracyja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 279

Poniedziałek dnia 8. listopada 1869. — Gotfryda (ryzm.) — Nestora M. (grec.)

Rok III.

## Sprawy sejmowe.

Rewizya ordynacyi wyborczej. — Obesłanie rady państwa. — Agitacyja rządowa.

Gdyby nie interpelacyja p. Skrzyńskiego, toby sejmowej komisji nie przyszło na myśl, iż w aktach jej zalega najważniejszy może wniosek p. Krzczunowicza, dotyczący rewizyi statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, czyli właściwiej, wniosek o powiększenie liczby posłów z miast. Przewodniczący tej szanownej komisji Henryk hr. Wodzicki, mniemał zapewne, iż wypełnił swą obywatelską powinność, gdy po bezowocnych sporach w łonie komisji o sposobie załatwienia tej sprawy, złożył wniosek cały w miejsce wiecznego spoczynku t. j. do archiwum sejmowego w tem przekonaniu, iż rzecz tak urzędownie i komisyjnie pogrzebana nie zmartwychwstanie nigdy.

Tymczasem, właśnie ten spór czyli ta nieporadność komisji sejmowej, powinna była być bodźcem dla tejże, do przedłożenia wniosku o powiększenie liczby posłów z miast. Dalecy jesteśmy w tej chwili od tego aby podawać w pośmiewisko reprezentacyę naszą, jednak wyrażając się jak najłagodniej, przyznać musimy, iż sejm nie zajmuje weale wyżyny ciała legislacyjnego. Pojedynczy panowie posłowie mogą się gniewać lub nie, lecz my wypowiemy tę gorzką prawdę, iż w gronie stu pięćdziesięciu kilku wybranych, a prawniczą sformułować choćby kilkunastu wierszowy wniosek. Można być bowiem zycznym obywatelem wiejskim i mieć poważanie u sąsiedztwa, można wzorowo gospodarzyć, a nie umieć przytem kodyfikacyi. Na to bowiem nauki, talentu, lub ostatecznie wielkiej rutyny potrzeba, a przecież każdemu wiadomo, że znaczna większość reprezentacyi naszej do nauki sama się nie przysta, — talentów wybitniejszych jakoś nie widać, — a o rutynie w obec tak krótko trwającego życia parlamentarnego i mowy być nie może.

Więc już z tego nawet arcypraktycznego względu trzeba powiększenia inteligencyi w sejmie, by było komu pracować i by sejm nie narażał się na nowe wydania oślawionej poprawki ustawy gminnej lub wyborczej.

Ten wzgląd jednak, chociaż przez nas na pierwszym położonym miejscu, nie jest jednak najważniejszym, albowiem względy sprawiedliwości daleko ważniejszą tu grają rolę. Oktrojowany nam przez p. Schmerlga statut krajowy, rozdziela tak misternie liczbę posłów pomiędzy grupy wyborcze, że na stu czterdziestu i jednego posłów, wybieranych w całym kraju, mają miasta, po wyłączeniu reprezentantów handlowych, tylko 20, mówię dwudziestu reprezentantów, — ale zato grupa większych posiadłości ma 44, a reszta gmin 74. Jest to taka dysproporcya, że przy najszcześniejszych wyborach sejm galicyjski o takim statucie wiecznie i zawsze chromać będzie dla braku ludzi.

Homines sumus, — więc też od wyborców, z wyjątkiem chwil powszechnego zapału, żądać nie możemy, by się zupełnie wyparli swoich słabostek i rzekli się swoich wielkości prowincjonalnych, które ostatecznie w każdym parlamencie przyzwyczajone milczący zajmują środek. Również przez wzgląd na niski stopień wykształcenia włościan naszych, czego znów Bogiem a prawdą sami przyczyna jesteśmy, nie możemy żądać, by włościanscy wyborcy podobną nie kierowali się zasadą, jak właściciele większych posiadłości. W normalnym

tedy stanie moilibyśmy dożyć takiego n. p. składu sejmu: 74 nie umiejących ni czytać ni pisać, 44 umiejących czytać a pisać tyle tylko, ile do wypełnienia wekslowego akceptu potrzeba, 7 ksiąząt kościoła, którzy nieobecnością się odznaczają, a ostatecznie dwóch rektorów i trzech reprezentantów izb handlowych, z których większość nie włada językiem polskim. Czyż może więc taka, lub tej podobna istnieć reprezentacyja z pożytkiem dla kraju?

Nie myślimy umniejszać liczby posłów w grupie posiadłości większych i w grupie wiejskiej, lecz niech sejm zechce rozważyć, że tak dalej iść nie może, — sprawy się mnożą, życie publiczne się budzi i szerzy, postęp domaga się doskonałych urządzeń politycznych i społecznych jak za błogich czasów Sasa, a więc i większą ilość potrzeba inteligencyi. Wszak przed dwoma laty już brakowało tylko jednej części posła do powiększenia liczby reprezentantów z miast, czyż po tych dwóch latach sejm miałby być wstępniejszy? Nie przypuszczamy tego i spodziewamy się, że ta sprawa jeszcze na tej sesyi załatwiona zostanie.

Nieemożność skompletowania delegacyi przeraziła tak rezolucyonistów, że wchodzą w pakta z tak zwanymi mamelukami. Sobotni ten chaos był tylko maską, rafinowaną grą, by niektóre osobistości bądź co bądź wprowadzić do delegacyi. To wybieranie rezolucyonistów i składanie mandatów, jest tylko presya stronnictw, na której oczywiście kraj, jak to zwykle się dzieje, nie najlepiej wyjdzie, albowiem stanie zapewne kompromis polityczny między stronnictwami spierającymi się o zapewnienie fotelów w radzie państwa i dożyjemy znów tego, że delegacyja domowe brudy prac będzie w Wiedniu publicznie. Wczoraj dawał pan marszałek „pojednawczą herbatę“ dla posłów, nie na wiec obawy by się nie pogodzili, i nie dali się uprosić do przyjęcia mandatów. Kruk krukowi oka nie wykole.

Reprezentant rządu najbardziej był zmartwiony skutkiem niedoszłych wyborów, rząd bowiem agitował w tej sprawie bardzo silnie, a udział włościan mazurskich rządowym tylko wpływem przypisać należy. Dalej jednak wpływy rządu nie sięgały. Bielski poseł tylko p. Seidler, popisujący się po za sejmem niemieccyzną, czuł się obowiązany do szerzenia tej propagandy. Nie jest to jednak człowiek odpowiedni, a więc propaganda jego rządowi bardziej szkodzi niż pomaga. Takich ludzi obawiać się nie potrzebujemy, zawsze jednak przypomniemy kiedyś panu staroście te jego anti-krajowe zabiegi.

Umieszczamy odpowiedź p. Smolki, na ustęp przemowy p. Turnowskiego z 4. listop. 1869 odnoszący się do stosunku naszego do Węgier, wedle urzędowych zapisków stenograficznych.

Nie brałem udziału w dyskusyi nad adresem, i nad tą poprawką będącą obecnie przedmiotem dyskusyi, nie chciałem zabierać głosu. Jednak nie mogę przyjąć bez zastrzeżenia ustępu jednego z mowy p. Turnowskiego, to jest ustępu, w którym tenże szanowny poseł mówił o naszych stosunkach z Węgrami, twierdząc, żeśmy się Węgom zawsze wysługiwali wielkie dlań ponosząc ofiary, a za to nic w zamian nie odebrali, nawet wzajemności nie, chyba wzajemności platonicznej, jaką okazywali Polakom przybywającym do Pesztu, grzecznym tychże przyjęciem.

Otóż tego bez pewnego zastrzeżenia przyjąć nie mogę. Prawdą jest, żeśmy się Węgom nieraz wysługiwali, prawdą także i to, żeśmy w zamian nic nie odebrali. Mimo to jestem przekonany, że to co p. Turnowski powiedział, nie zgadza się z rzeczywistością. Na wdzięczności Węgrów opierać kombinacye polityczne, jak w ogóle w polityce na wdzięczność liczyć, byłoby niedorzecznością.

Ja też na wdzięczność ich nie liczę; liczę jednak na ich wytrwały rozum polityczny, który im nie da zapoznać, że jeżeli chcą Austryę mieć silną (a oni tego muszą pragnąć więcej niż ktokolwiek inny) to musi im także na tem zależeć, aby Austrya była silną, nie tylko w jednej połowie, ale i w drugiej połowie, do której my należymy. Otóż zależy i zależeć im musi na tem, aby my i w ogóle narody, które do tej drugiej połowy Austryi należą, były zadowolone, i to jest odnośnie do Węgrów, całą moją rachubą. Liczę więc na rozum polityczny Węgrów, iż będą nas wspierać w naszych dążeniach autonomicznych, gdyż bez tego nie będziemy zadowolonymi, a Austrya wraz z Węgrami nie będzie silną i swobodną. Są i inne jeszcze względy największego dla Węgier interesu, aby my Polacy w szczególności byli silnymi, z powodów łatwych do zrozumienia.

To tedy jest wzgląd pierwszorzędnny i bez tego względu drugorzędnny żadnego nie miałby znaczenia; a tym względem drugorzędnny jest, że uczucia Węgrów dla nas są nie tylko platonicznej natury, ograniczające się na przyjęciu grzecznym Polaków, do Pesztu przybywających. I owszem mam to silne przekonanie, że szlachetny naród węgierski żywi dla nas uczucie szczerzej wzajemności, szczerze pragnąc odwdziżyć się nam, jeżeli sposobność do tego się nadarzy.

Tyle miałem sobie za obowiązek powiedzieć, uważając przemówienie, dotyczące p. Turnowskiego, za uchybienie narodowi węgierskiemu.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemia polskie.** Nowego gwałtu chwyciła się Moskwa celem zatrącenia mowy polskiej w ziemiach przez nią zrabowanych. Oto rodzice posełający swe dzieci do szkoły, muszą za każde dziecko złożyć po 200 rubli jako kaucyę, że uczeń w czasie godzin szkolnych nie odezwie się ani jednym słowem po polsku. Zapomni się uczeń i przemówi swą rodzinną mową, bądź to do swego kolegi, bądź to do nauczyciela, to nakładają nań mniejszą lub większą karę pieniężną i odejmują ją ze złożonej kaucyi. Gdy ta się wyczerpie, rodzice muszą składać nową kwotę. Samo przez się rozumie się, że nie wszyscy są w stanie złożyć dość znacznej sumy, tem samem więc liczba uczących się z dniem każdym ubywa.

**Austrya i Węgry.** Mylą się ministeryalni, mylą się dzienniki wiedeńskie, gdy rozruchom dalmatyńskim przypisują wpływy zagraniczne. Według tych, protest przeciw ogólnej służbie wojskowej był tylko pretekstem do rewolty, gdy tymczasem źródła jej należy szukać gdzie indziej. Podobne kombinacye nie mają najmniejszej podstawy i świadczą tylko, że sfery urzędowe przyłożywszy najwięcej ręki do obecnej katastrofy, usiłowują, gdy obaczyły, jak błogie skutki system ich wydaje, usiłowują fałszami mydląc oczy światu. Memorandum deputowanych dalmatyńskich rozświeca dokładnie cały stan rzeczy, i

— Tu będzie bezpiecznie! — i cisnął czółno na ziemię. Ochrym nie mógł się już powstrzymać. Z oczyma pełnymi łez, poskoczył do olbrzyma parobka, porwał go w swoje ramiona, i silnie do piersi przycisnął.

— Czortowa dityno! — zawołał rozczulony. — Gdzie ty zrodziłeś się na sławę kozaczą?... Stary ja pies — jeżeli cie nie kołam jak syna! — I ponownie go uściskał.

— Ot po tem i w błocie poznałbym Ochryma! — zawołał starzec nowoprzybyły, połą oczy ocierając. — Drużko mój! brate!... — I czekał z rękami wyciągniętymi do uścisku. Ochrym cofnął się o krok.

— Nie! to być nie może... — zawołał — Przecież sam widziałem... To chyba mara!

— Nie mara, a jak sam! żywy i zdrów, jak mię widzisz... Lyszczuk!

— Mykoła! — przerwał mu dziad, rzucając się w objęcia przybyłego. — A ja cię widziałem na szubienicy!

— Mało gdzie człowiek nie bywa — odpowiedział stary. — Czy to hajdamactwo nie kozactwo? i tak go łatwo zgnieść, jak się zdaje... Wytaj Ochryma i wszyscy twoi! Ja tu do ciebie... — i zatrzymał się. — Zdaje się czy nie za późno?... To mój wnuk — dityna-dubyna... złamie się, a nie nagnie!... Kłymem go zwano na chrzcie, a my poprostu wolamy Dubyna...

— He, he! — dziko zaśmiał się parobek i czarne swe palące oczy zwrócił na Oksanę, która widoku ich znieść nie mogła.

— Tyle lat... tyle lat — mówił Ochrym, patrząc na towarzysza.

— Równo kopa, a może jeszcze z czubem!... Ale prowadź nas do chaty, bo deszcz nie żartuje.

— Chodźmy — ocknął się dziad. — To moja wnuczka — Oksana. Prowadź nas doniu do chaty!

## SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!

Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu!

(Ciąg dalszy.)

Było coś majestatycznego w tem świadectwie siły człowieka w walce z rozhukanym żywiołem.

— Stawno! dostostawno! — wołał dziad, ile razy silne poruszenie wiosel zwalczyło napór fali na łódź. — Aj, tyeari! No, płyną... aż się dusza raduje... Tędy, tędy, ażeby prądu uniknąć!... Ot tak! — A spoczywać — czasu nie ma!... Stary dalej do roboty... Niechże was Hospod' strzeże — bo to chłopy niesprostali!

Nowy piorun rozpruł niebo, chmurami zasute; wielkie krople ciepłego deszczu poczęły spadać na ziemię... W powietrzu coraz wyraźniej słyszal się szum... Ostatnie ptaki uciekły z nad wody.

Dziad pobladł, i cały w trwodze:

— Mówcie „Wiruju!“ — zawołał — bo zginą dusze chrześcijańskie! dusze dobre kozackie, jeśli ich teraz deszczem z wierzchu nakryje!... Ej! gdyby mi starem siły... gdyby łódź — skoczę! pójdę z pomocą — bo to jacyś stawni rycerze!... Ja takich dawno nie widziałem! Sto razy powinni byli pójść na dno — a płyną! Hej! módlmy się! Hospode pomyluj! Pomytluj... Krzep się! silniej — wołał na płynących, jakby go słyszeć mogli. — Jeszcze raz! jeszcze — na perehin! dwa lwo — tak! Trochę trochę... Żeby im ręce nie pomdlały... do brzegu nie daleko... Deszcz gęsty pada... Preczystaja Diwo

Maty.. Biegnijmy im pomagać! — już są u brzegu! — I stary pobiegł ku rzece. Po kilku krokach jednak stanął, pożegnał się trzy razy i nachyliwszy się w pokłon, całował ziemię świętą.

— Wróg czyli przyjacieli! — zawołał — Chwała ci Boże za ocalenie dzielnych ludzi!...

Jakoż w rzeczy samej łódź, przedarłszy się przez fale i prądy rzeczne, dobiła do brzegu, i wyskoczyło z niej dwóch ludzi.

— Z biesem sprawa! — zawołał starszy, rękawem ocierając czoło, złane potem i wodą. — Dawno już tego nie pamiętam!...

— He, he! — dziko zaśmiał się młodszy, olbrzymich rozmiarów a srogiego oblicza parobek. — Chciało się rybom strawy... a wyszła — dula!

— No chodźmy! Zdaje się: ktoś stoi na górze...

— Ba! A co z dębem? Woda unieść może...

— To wysuń na brzeg!

— A jeżeli tu gdzie kacap \*) się nawinie — szelma ukradnie! Wolę wziąć do chaty!...

I jakby to było jakie pudełko, lub skrzyneczka — chwycił łódź na ramie, i wiosłami podpierając się poszedł za starym, na górę.

— Isus Chrystos! zawołał Ochrym, oczy przecierając. — Czy nieczysty niesie dąb do chaty?... Co to za ludzie i z kąd się wzięli tutaj?...

Wysł i Oksana również w zdziwieniu patrzyli na niosącego łódź pod górę.

Milczenie trwało do chwili zbliżenia się nowoprzybytych; przerwał go parobek słowami:

\*) Tak nazywają Ukraińcy Moskala.



ono to wykazuje, że zdanie nasze wypowiedziane w tej mierze wszystkie szanse ma za sobą. Główną winę przypisują biurokracji wraz z namiestnictwem na czele, która dopuszczając się różnych nadużyć spowodowała tak groźną burzę, że zażęgnąć ją dzisiaj nie są w stanie ni ołtyłcowe karabiny, ni działa austriackiej artylerji.

Według depesz z głównej kwatery w Sutorze, kolumny Fishera i Dormusa po czterogodzinnej i zaciętej walce, z ofiarą nie znaczących strat zajęły warowną pozycję pod Sisic. Contea, Boškowicz i Visujeni zaproponowały kapitulację.

Mimo „nie znaczących strat“ lazarety napełniają się rannymi. Jak donoszą, parowiec „Stadion“ przywiózł z Dalmacji do Tryestu 24 rannych żołnierzy. Ci opowiadają, że ten sam parowiec 7 rannych oficerów dostawił do Zadaru, i że lazarety w Raguzie przepełnione są słabymi. Na dniu 3. tm. miał parowiec „Austria“ przypłynąć do Tryestu z 80 rannymi. Konwencya austriacko-turecka mająca na celu operacye wojsk cesarskich na ziemi hercegowińskiej, jak slychać, ostatecznie załatwioną została, nie tyczy się ona jednakże, jak mylnie mniemano, Czarnogóry, a zawartą została celem ucywienia powstańców za plecyma dywersji, i odsieczy warowni Dragali. Naruszenie terytorjum hercegowińskiego przez Austriaków kto wie czy nie da powodu Moskwie do nijakich rekryminacyi, co zresztą nie miałyby żadnej podstawy, traktat bowiem z roku 1856 ściągają się tylko do księstw Naddunajskich, a nie obejmuje wcale kwestyonowanego kraju.

Do *Tr.* piszą, że powstańcy spalili wszystkie zabudowania między Risano i Dragalią, a to dlatego, aby wojska, w razie gdyby powstańcy cofać się byli zmuszeni, nie znalazły tamże dla się bezpiecznej i spokojnej przystani. W ogóle pascały aż po Ledenice trudnym będzie do zajęcia, a wystarczy tu 500 powstańców do powstrzmania i odparcia całej brygady wojska regularnego, Dalmatyńcy bowiem i Czarnogórcy nie walczą nigdy w masie, ale ukryci pojedynczo za urwiskami skał, celnymi strzałami witają nieprzyjaciela.

Z Sutory telegrafują pod dniem 4. tm. do *Wied. gazety*: „Dziś brygady Dormusa i Fischera zawiesiły broń. Powstańcy z pod Lisic i Verblaje oznajmili, że chcą broń złożyć. Pułkownik Schönfeld robi dziś demonstracyjne poruszenie ku Bretic. Jutro ogólny wymarsz ku Paborie.

O podróży cesarskiej milczą dzienniki, robią tylko krótką wzmiankę o przyjęciu, jakiego doznał cesarz w Atenach. Natomiast dowiadujemy się z oficjalnego źródła, że monarcha austriacki zjedzie się z królem włoskim, a jako punkt spotkania się obrano miasto portowe Brindisium. Dzienniki wiedeńskie wzmiankując o tem, wbrew swemu zwyczajowi wstrzymują się od wszelkich uwag nad owym zjazdem.

Izba niższa węgierska w kwestyi wyznaniowej nadzwyczaj liberalnym poszła torem t. j. w zasadzie, gdyż w rzeczywistości jeszcze nic nie uczyniła. Skrajna lewica zdradzała tutaj wiele dobrej woli, lecz obok tego wykazała, że o prawach ustawodawczych bardzo mdle ma pojęcie. Projekt Iraniego, rezultat licznych konferencyi ultrasów, jest jedynym w swoim rodzaju. Czytamy tutaj n. p. „sądy duchowne znosi się natomiast wprowadza się sądy cywilne“ i na tem koniec. Co ma zastąpić sądownictwo duchowne, przed kim zawierają należyte śluby cywilne, w jakiej przepisanej formie w przyszłości, metryki sporządzać należy itd. są to drobnostki, o których w pomienionym projekcie nie ma ani słowa.

Partya Deaka okazała się niezdecydowaną. Zamiast wadliwą ustawę Iraniego uzupełnić lub zastąpić lepszą, zadowolili się przyjęciem ustawy w zasadzie, polecając ministerstwu, aby akceptowaną ustawę podało do parlamentarnego przeprowadzenia. Lewica umiarkowana uczyniła to samo co Deakiści, nie przyczyniając się niczem do uzupełnienia przyjętej ustawy.

Nie chcemy przesądzać, ale zdaje nam się, że w tym stanie rzeczy, de facto, wszystko zostanie przy dawnym, i że cały ów projekt jest tylko szumnym fajerwerkem obrachowanym w obec zagranicy na efekt.

**Francya.** Sprawa wborów do ciała prawodawczego jest w Paryżu w dziennym porządku. W kołach wyborczych coraz więcej kielkuje myśl wysłania do ciała niezaprzysiężonych kandydatów.

Niepokojące wieści o stanie zdrowia cesarza, znalazły zaprzeczenie w prasie oficjalnej; niemniej jest prawdę, że przy słotnej porze bóle reumatyczne coraz więcej dokuczają cesarzowi i nie pozwalają mu od dni kilka odbywać zwyczajnych przechadzek.

— Didu — szarpnął przybyłego za rękaw Dubyna. — Takiej mi trzeba właśnie — i okiem wskazał Oksane.

— Ehe! — mruknął dziad. — *Było sadło — propało!... U! jaka fuha.* \*)

— *Chodysz późno wstrzyczysz rizo\*\*)* — mówił Żyszczuk, już w chacie. — Tak i z nami. Zasiłyszałem, że żyjesz. Dochowałem się ot tego smarowa — i dalej, myślę, do Ochryma! U niego krasawica jak raz dla Kłyma!... A tu podobno już po wszystkim...

— Wczoraj! — z zalem rzekł Ochrym. — A czort wiedział, że twój duch jest na świecie! — To Wasyl, także do dobry chłopiec... ale już nie to! Ty synu, dęba nie udzwigniesz?...

— Nie udzwignę — odpowiedział Wasyl.

— Tym bo to! — z westchnieniem stary i okiem zmierzzył młodego parobka, którego nie wiedząc coby lepszego powiedzieć:

— Owwa! — zawołał. — Gdy się zmogę, to i dwa dęby wezmę!

— Weźmie i dwa dęby — mruknął Ochrym. — To ze starego pnia idzie. Dziś takich nie ma!... Czort że cię wiedział — dodał zwracając się do przybyłego towarzysza — że ty jeszcze włóczysz się po świecie! Zkądże cię Bóg prowadzi?

— Bóg, albo i nie Bóg — odpowiedział stary hajdamaka — bo idę z Sybiru. Daleki świat, *pane brate!* ale i tam żyć można...

— Z Sybiru? Hm — mruknął Ochrym. — To nie taki ci gładko poszło z szubienicą?...

\*) Było sadło — przepało!... U! jaka niepogoda!

\*\*) Chodysz późno — spotkasz się z niejedną rzeczą.

Jak donoszą, schwytano zeszłej niedzieli w parku cesarskim jakiegoś młodego człowieka, który usiłował wcisnąć się do zamku. Żołnierz na straży stojący spostrzegł to, a gdy nań zawołał, odebrał odpowiedź: „Urzędnik pałacowy“, tudzież hasło „Strassburg.“ Ponieważ hasło właściwe nie tak brzmiało, przeto żołnierz schwycił młodego człowieka, który przyznał się, że cesarza chciał zamordować. Ogólne sądzą, że mają tutaj z cierpiącym umysłem do czynienia. Mimo to przedsiębrano środki ostrożności i podwójono warty.

*Journal de Paris* pisze, że Ledru Rollin odmówił przyjęcia kandydatury, a natomiast przyjął ją Rochefort, od dni kilku spodziewany w Paryżu.

Cesarzowa przybyła już do Egiptu.

Baron Werther oddał wizytę miaistrowi spraw zagranicznych ks. Latour d'Anvergę, a na dniu następnym wręczył cesarzowi listy swe wieloletelne jako posła północnoniemieckiego związku.

**Włochy.** Z Rzymu piszą do *Czasu*. Prace przygotowawcze do soboru, o ile nam profanom wiedzieć można, już są ukończone. Obecnie, jak slychać, pracują nad regulaminem, którym się sobór ma rządzić w swych obradach. Podstawą tego regulaminu, jak już wspominałem, ma być system parlamentary oddawna istniejący w kościele; zostają tylko do wprowadzenia niektóre szczegółowe przepisy dotyczące porządku wewnętrznego, w czem doświadczenie nowożytnych ciał obradujących politycznych nie mała będzie pomocą. Wolność obradowania o tyle szerszą tu będzie niż w jakiegokolwiek Izbie prawodawczej, o ile wyższy i świętszy jest charakter moralny wysokiach dostojników obradujących na soborze od członków ciał politycznych.

Biskupi coraz liczniej się zjeżdżają, chociaż z Europy dotąd jest nie wielu. Kardynał Bonnehose arcybiskup z Rouen przybył w tych dniach i zamieszkał przy kościele św. Ludwika, którego niegdyś był rektorem.

Kawalerowie Maltańscy ofiarowali swój pałac na mieszkanie 4ch biskupów, a zarazem złożyli 25,000 fr. na koszt utrzymania soboru.

Z ciała dyplomatycznego nikt prawie dotąd nie przybył, choć lada dzień oczekują nieobecnych ambasadorów. Ma też przyjechać w tych dniach W. księżna Olga wirtemberska siostra cesarza Aleksandra, która już jest we Florencji, i ma zabawić w Rzymie dość długo. Może znowu niektóre dzienniki będą pisały o rokowaniach między Petersburgiem a Rzymem; tym razem jednak nie trzeba być głębokim politykiem, aby pojąć zupełne nieprawdopodobieństwo podobnych wniosków. Bytność tej dyplomatyki w Rzymie bardzo się naturalnie w obecnej chwili tłómaczy; bo Rosya, nie mając tu żadnego przedstawiciela rządowego, musi szukać tego rodzaju agentów dla śledzenia biegu spraw tak wielkiej wagi jak obrady przyszłego soboru i towarzyszące im obroty dyplomatyczne rozmaitych mocarstw. Być także może, że zamiar wydania córki za króla bawarskiego, który siostrze carskiej przypisują, nie jest bez wpływu na ten przyjazd do Rzymu.

Królowa Izabella ma także tu przybyć w celu przygotowania księcia Asturyi do pierwszej komunji i bierzmowania. Jest jej życzeniem, aby ta domowa uroczystość odbyła się w sam dzień otwarcia soboru.

Dochodzą tu wieści, o których zresztą i dzienniki już wspominały, że cesarz austriacki wracając z Egiptu ma się spotkać w Neapolu z Wiktorem Emanuele. Ciekawa rzecz, czy będąc tak blisko Rzymu i w tak uroczystym czasie, nie uzna za stosowne odwiedzić Papieża.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Posiedzenia rady miejskiej odbędą się we Wtorek i czwartek t. j. dnia 9. i 11. listopada b. r. każdym razem o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego: Sprawy naglące: 1. Rozebanie kościoła pokarmelickiego. 2. Najem ubikacyi na przytuliska ogrzewane dla biednych. 3. Dostawa rur żelaznych do wodociągów. 4. Przeniesienie kasy i izby obrachunkowej miejskiej do lokalności przez kasę oszczędności zajmowanych. 5. Wnioski sekcji II, względem zakupu części gruntu pod Nr. 102<sup>1/4</sup> pod drogą komunikacyjną między ogrodem pojezuickim a ulicą sykstuska i sprzedaży parceli w drugiej dzielnicy. 6. Wnioski sekcji V. w sprawie gimnazjum polskiego. 7. Odstąpienie towarzystwu pedagogicznemu sali ratuszowej na wykłady naukowe dla kobiet. 8.

— Różnie bywało! Ty ot powiedz lepiej: jak z tobą i co?

Ochrym spojrział na towarzysza, jakby go dziwiło zapytanie; za chwilę pochylił głowę na piersi i westchnął.

— Nie wiedzieć poco płacze się po świecie! — rzekł, zadumany.

— He, he! — śmiejąc się zawołał Dubyna. — Niby też to chce mu się umierać?... *Stara sobaka* czego nie nabrezie! — i znów się zaśmiał, iskrzącymi oczyma patrząc na Oksane.

Twarz Ochryma poweselała.

— *Czortów syn!* — krzyknął do towarzysza. — Jak on mi przypomnia dawne czasy kozackie! Hej-hej! synu! — do dał zwracając się do Wasyla. — Czemu ty nie podobny do niego?... Rzuć do biesa tę zadumę! Młodemu szczery śmiech przystoi i słowa — ot jak tego *hołodrańca!* — i poklepał go po ramieniu, cały rozpromieniony.

— He, he! — zaśmiał się zwykłym swym śmiechem Dubyna. — Jaki ja hołodrańca? Na stepie wołów par sześć buty jedne i drugie, kozuch z Astrachani!... Wam by takiego hołodraństwa, a ot choćby i waszemu zięciowi, którego mi — *jej Bohu!* na kozaka nie patrzy...

Wasyl odwrócił się od mówiącego, spojrzawszy w okno.

— Burza się wzmaga! — rzekł, usiłując powstrzymać wzruszenie.

— *Hrimyt dity! Boh kolaczy weze...\** A jakie nam przywiezie? Ochrymie! — zapytał stary hajdamaka towarzysza, wytrząsając popiół z fajki.

— Nam chyba czy nie przywiózł już — *duli!* \*\*) — smutnie odpowiedział Ochrym, i spojrział na troje młodych.

\*) Grzmi dzieci! Bóg kolaczy wiezie,...

\*\*) Figi.

Prośby o przyzreczenie przyjęcia do gminy pp. Stanisława Jarmanda (inżyniera krajowego), ks. Augustyna Nowackiego (zakonu OO. Dominikanów) i dziesięciu sióstr Zgromadzenia Felicjanek. 9. Wnioski sekcji II. odnoszące się do nabytych od skarbu rządowego gruntów pod drogą „Nowego świata.“ 10. Nadanie stypendyum fundacyi s. p. Głowińskiego. 11. Wyznaczenie placu dla p. Antoniego Schwabla prow. pomocnika przy szkole św. Maryi Magdaleny. 12. Odstąpienie bezpłatnie gruntu na cmentarzu łyczakowskim na pomnik dla byłego redaktora s. p. Romana Bielawskiego. 13. Wnioski sekcji IV. z powodu zamierzonego zaprowadzenia w Winnikach jarmarków.

Posiedzenie czwartkowe: 1. Prośby o przyjęcie do gminy pp. Emila Gorgola (współwłaściciela realności) i Felicjanki Anieli Mazurkiewiczowej. 2. Prośby o nadanie prawa miejskiego: pp. Rudolfa Koerbera (właściciela realności), Józefa Potockiego (szewca), Franciszka Aleksandrowicza (szewca), i Wojciecha Hoberta (kupca). 3. Wnioski komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierot co do dostawy żywności. 4. Ekstabilizacya praw miejskich z realności pod Nr. 406 i 348<sup>1/4</sup>. 5. Wnioski sekcji II. co do zmian w układzie z krakowskim towarzystwem ogniowem o subwencyę dla korpusu pompierów. 6. Wpłata należytości konkurencyjnej za restauracye kościoła i budynków parafialnych św. Antoniego. 7. Asygnata subwencyi dla szpitalików małych dzieci i dla ochronek. 8. Nomina:ya nauczycieli dla miejskiej szkoły przemysłowej na rok szkolny 1869/70. 9. Wnioski sekcji IV. względem przyznania za lata 1868 i 1869 subwencyi dla szpitalu sióstr miłosierdzia. 10. Wybór komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie.

\* Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował sekretarza namiestnictwa J. Kulczyckiego i starostę pow. Pressena starostami powiatowymi I klasy; komisarzy pow. i dawniejszych naczelników pow. Ziembickiego i Ciszę starostami pow. 2 kl.

\* Konkurs na najlepszy szkic pomnika dla Adama Mićkiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Pośagi mają być o śpiżu, objętości o pół większej jak naturalna, na podstawie granitowej. Szkice te raczą panowie artyści przed 8mym stycznia 1870 r. nadesłać niefrankując do Krakowa pod adresem Wgo dr. Dietla prezydenta miasta, — lub Wgo Łepkowskiego albo też Wgo Józefa Kremera, profesorów wszechni-y Jagiellońskiej.

Następnie zjadą się członkowie komitetu dla wybrania najodpowiedniejszego szkicu i wejścia z jego właścicielem w układy co do ceny wykonania się mającego modelu.

Tymczasowy zawiadowca funduszy na pomnik ten zbieranych. W. S. Wilczyński.

\* Z Poznania. Ze soboty na niedzielę popełniono w bliskości naszego miasta morderstwo. W Rudniczy pod Fabianowem, o miłe od Poznania, mieszkał ksiądz emeryt Cwojdzkiński, gdzie na był na własność nie wielką posiadłość ziemską, na której mianowicie wyposała skopy. Złodzieje podbierali mu się często do jego owczarni i zabierali co było lepszego na swoją własność. Ksiądz zniciierpliwiony ciągłym ubytkiem trzody, zaczął się na złodziei w pomienionej nocy z fuzją i do zbliżających się wypalił. Strzał jednakże chybił, czem złościny osmieleni, zbliżyli się do księdza, a wyrwawszy mu strzelbę, tak go sponiewierali, iż tenże odniesiony przez swych domowników do mieszkania, wkrótce ducha wyzionął. Poszlakowanych o popełnienie tej zbrodni odstawiono już do tutejszego więzienia; pomiędzy nimi ma się znajdować i kobieta, Nieboszczyk ksiądz Cwojdzkiński znany był powszechnie w Poznaniu, gdzie mianowicie w kościele św. Marcińskim prawie co niedzielę mszą św. odprawiał. Skoro nas bliższe wiadomości o tem morderstwie dojdą, nie omieszkamy ich czytelnikom naszym podać; dziś ograniczyć się musimy na fakcie samym.

\* Z Poznania 5. listopada. Szczupła garstka weteranów z 31 roku coraz bardziej się zmniejsza. Zaledwo pochwalisny s. p. Ignacego Szczepanowskiego i Konstantego Zablockiego, a już przychodzi nam znowu zapisać stratę męża, co miał zaszczyt należeć do tych, na których wskazując każdy Polak z czcią wymawiał słowa: o to jeden z Belwederczyków! Mężem tym był s. p. Aleksander hrabia Miączyński z Pawłowa, którego zwłoki dziś właśnie oddane będą ziemi, którą kochał i dla której mężnie nadstawiał piersi. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli obszerniej podać życiorys zgasłego obywatela-żołnierza. Jednocześnie zakończył na innym krańcu naszego Księstwa żywot do-czesny s. p. Adolf hrabia z Sienna Potworowski z Parzenczewa. Są nazwiska, do których mimowoli łączy się pewien urok i szacunek. Do takich należy nazwisko Potworowskich, na którego wspomnienie każdemu z nas staje na myśli zaona postać nieodżałowanego Gustawa, co wielkim sercem i obywatelskimi zasługami nieśmiertelne zjednał sobie u rodaków imię. Zmarły co

— Ja tak nie myślę! — splunawszy odpowiedział Mykoła. — Czuję nosem, że coś będzie!...

— A co wy tak posowieli? — zapytał młodych Dubyna, którzy w rzeczy samej milcząc siedzieli w kącie pod obrazami. — Grzybami się potruili? czy co!

— Niczem się i cieszyć w taką niepogodę! — odpowiedział Oksana.

— Hm! niepogoda... Dla mnie burza, czy nie burza — a gdyby taka krasawica — śmiałybym się, ażby ścianami trzęsto!...

— Wam i teraz na weselu nie zbywa...

— Ehe! wesoły... A ot patrzę na tego parobka, i taki mi żal, że mię lichu prędzej nie przyniosło!... Szkoda takiej krasawicy dla... — Nie dokończył, bo wzrok Wasyla takie nakazał mu uszanowanie, że parobkowi dziwnie się zrobiło...

— Tfu ty! — spunał na stronnie. — Jaki mu djabeł z tych oczu patrzy!...

W tej chwili piorun padł w pobliżu chaty, aż wszyscy zerwali się z swych miejsc, zęgnając się trzykrotnie.

Ochrym wyjrzał przez okno.

— Ehe! — zawołał — robota na Dnieprze... Czy nie bajdak \*) tylko zapaliło.

— Ratunku! — zawołał Wasyl na pół nieprzytomny i wybiegł z chaty.

— Wasylu! — jęknęła za nim Oksana, chyląc się na ostonie (tarcan).

— Gorąca sztuka! — mruknął Ochrym. — Ale co ty zrobisz w taką niepogodę?...

— Językiem nie wiele! — przerwał mu Dubyna. — A ot bierzcie sznury, siekiere i dalej! ratować tonących — i wy biegnij także.

\*) Wielka łódź transportowa.



dopiero s. p. Adolf Potworowski był bratem stryjczym Gustawa, a jako obywatel prawy, pracowity i pełen cichych cnót domowych, zażywał w kole swych bliższych szacunku i poważania. W poniedziałek dnia 8. b. m. opuszcza ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski stolicę swoją, udając się na Sobór do Rzymu w towarzystwie ks. oficjaly Janiszewskiego, ks. regensa Likowskiego i msgr. Maryańskiego kapelana. Zarząd archidiecezyi obejmie na czas nieobecności arcybiskupa ksiądz prelat i infułat Brzeziński, obowiązki oficjaly pełni będzie w zastępstwie ksiądz kanonik Grandke. W niedzielę odczytany będzie z kazalnicy pożegnalny okólnik arcybiskupa, który już wyszedł z druku.

\* W Londynie umarł w tych dniach największy bogacz Anglii markiz Westminster, do którego należał grunta  $\frac{1}{4}$  części Londynu, od których tenże pobiera ogromne dochody. Dochód jego roczny wynosi do 5 mil. zlr.; w życiu prywatnym był on znanym sknerą.

\* W handlu Wale rya na Dworskiego na ulicy Sto Jańskiej w hotelu Zorza dostać można wszelkie towary rękawicznice po najumiarkowańszych cenach.

### Przegląd literacko-artystyczny.

\* Dziś w teatrze polskim „Dewotka“, komedia w 5 aktach V. Sardon.

\* Treść nr. 31. *Mrówki*: Pomywaczka, obraz z końca XVIII. wieku przez J. I. Kraszowskiego (ciąg dalszy). — Do... wiersz M. — Hunyadi, dramat w 5 aktach przez Adama Belcikowskiego (ciąg dalszy). — Grakch-Henryk Niewęglowski, życiorys z portretem przez Aleksandra Wernickiego. — Fryderyk Chopin, szkic przez Hustawa Jelenia, (ciąg dalszy). — Zochna hrabianka, powieść przez J. K. Turskiego, (ciąg dalszy). Kronika. — Nowe książki. — Teatr. — Listy z redakcyi.

\* Nakładem F. H. Richtera wyszedł 3 i 4 tom Biblioteki narodowej, z których pierwszy zawiera rytmy Lenartowicza p. t. „Ze starych zbrojnic“, drugi „Album włoskie“ przez tegoż samego autora. Znaną są publiczności naszej sympatyczne pienia ulubionego naszego Teofila Lenartowicza, dla tego z wdzięcznością witamy nowe utwory tego pieśniarza ludowego. Polska literatura tak bogata dawniej w poetów natchnionych, dziś i na tem polu czuje niedostatek; jak długo jej jednak pozostał jeszcze Teofil, tak długo źródło poezyi jeszcze niewyczerpane. Polecamy przeto powyższe dwa tomiki poezyi jak najsiłniej naszym czytelnikom, którzy w nich znajdą istotnie zdrowy pokarm i zadowolenie.

### Ruch Stowarzyszeń.

\* Sprawozdanie wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, z czynności w roku 1868/9.

Wydział objawszy dnia 1. listopada 1868 z rąk dawnego wydziału zarząd spraw towarzystwa, zajął się przedewszystkiem wprowadzeniem w życie §. 15, który dodatkowo do poprzednich statutów dnia 1. listopada 1868 na ogólnem zgromadzeniu członków towarzystwa uchwalony został. Dodatkowy ten §. opiewa: „Z odsetek funduszu żelaznego przeznaczają się dwie nagrody w kwocie po 30 zlr. a. w. dla zwyczajnych członków towarzystwa za napisanie rozprawy po polsku przez właściwych profesorów za najlepszą uznanej, do czego konkurs ogłoszonym być ma. W razie zaś gdyby do terminu konkursem ogłoszonym żaden z członków rozprawy nie podał, przeznaczają się połowę z wyznaczonej na nagrodę kwoty na korzyść czytelnicy akademickiej.“

Skoro namiestnictwo §. powyższy do wiadomości przyjęło, porozumiał się wydział z panami profesorami dr. Małeckim i dr. Zielonackim odnośnie do regulaminu względem podania tematów tak z dziedziny umiętności prawniczej, jako też z literatury i historii. Temata podane mianowicie: „O służebnościach podług prawa austriackiego i rzymskiego i „O życiu i pismach Józefa Żaluskiego.“ zostały przez dzienniki krajowe ogłoszone z wezwaniem by rozprawy najdalej do dnia 15. października b. r. na ręce wydziału nadesłano. Mielśmy nieplonną nadzieję, iż młodzieńcze chęć korzystać ze sposobności, by udowodnić, iż gorliwie zajmując się pracą i że przykłada się do nauk z zamiłowaniem samej nauki, bez względu czy takowa pracą chlebem powszednim natychmiast nagrodzi—ze smutkiem jednak przychodzi nam wyznać, że tylko jedna praca przedłożona została, i w ten sposób pierwszy ustęp wspomnianego §. nie może być w życie wprowadzony, dla tego też stosownie do ustępu drugiego przeznaczają wydział kwotę 30 zlr. na korzyść czytelnicy akademickiej. Kończąc niniejsze sprawozdanie, nie możemy pominąć podobnie, jak w roku zeszłym tej okoliczności, że kiedy w pierwszych początkach istnienia, towarzystwo nasze tak silnie przez kraj poparte zostało, teraz już na własnych oprze-

— A no, to chyba i nam starym nie zostawać w chacie. Uch! jaka fucha... Ale prędko przejdzie... Ot-to wyjsni się na wschodzie...

— Wasylu! — jęknęła Oksana, wpół nieprzytomna wybiegając z chaty. — Nie puście go do wody! — wołała łamiąc ręce — Wasylu!

Wściekał się Dniepr stary! Niby pokłócony z swoim łożyskiem, chciał zeń wody swe wycofać i unieść gdzieś w niebo.. Odrywał je od spodu i wynosił wysoko, lub rzucał w dal na cztery strony, rycząc i piniąc się ogromnie!.. A siła jego nie musiała być małą, gdy od uderzeń fal rwały się wysokie wzgórza nadbrzeżne, upadając do wody; granity na dnie leżące wypływały do góry, jakby drewnem były i kładły się na brzegi, odbiteżone przez falę, która szybciej cofała się z piasków, aniżeli wbiegała na nie!..

Przy słabem świetle dnia i momentalnym ogniu błyskawic widać było na Dnieprze wielki bajdak, miotany falami na wszystkie strony, z pałacym się masztem w pośrodku, który widocznie usiłowano gasić; ale silny wicher starania ludzi czynił bezowocnem. Ogień tłumiony przez ludzi, z wiatru podmuchem rozniecał się w płomienie, oświecając przerażający obraz zniszczenia. Na wzburzonej piniącej się rzece bajdak z porwanymi żaglami, a masztem strzaskanym — zewnątrz przez wodę, wewnątrz zagrożony ogniem — przedstawiał widok zdolny przerazić każdego!.. Kiludziesięciu ludzi biegało po powierzchni statku, nie wiedząc: brać się do szostów, by nie spaść na rąfy, rzucać kotwice, czy gasić ogień, który objawszy całą wysokość masztu, wężykiem przebiegał po drzewnym słupie, u spodu w szersze rozścielając się ognisko.

Przy sterze strzaskanym stał, prawdopodobnie sternik, wydając rozkazy; u drzwi kajuty widniały zda się postacie kobiet i dzieci... Zdradzał je włos rozwiany, w górę zniesio-

się powinno siłach i tym sposobem dowieść, że istnienie jego młodzieży rzeczywistą przynosi korzyść. Jedyne więc regularne uiszczanie miesięcznych wkładek i zwroty pożyczek mogą towarzystwu zapewnić istnienie; kwota uzbieranych wkładek w roku zeszłym 490 zlr. 28 kr. w stosunku do obecnej, nie daje pod tym względem rekojmii.

Gorąco wzywamy kolegów, by nie zapominali obowiązków, jakie koleżeństwo na nich wkłada i by pamiętać chcieli, że drobne wkładki złożą znaczny fundusz, którego cel zbyt jest wzniosły by jakiegokolwiek potrzebował zachęty. Jak było dawniej pomniemy. Teraz chcemy tylko gorliwie pełnić raz przyjęte obowiązania, a skutek da Bóg w roku przyszłym okaże, iż nie przebrzmiały na próżno wezwania „Bratniej pomocy!“

Z dołączonych do s. uwozowania rachunków okazuje się, że dochód towarzystwa w roku zeszłym wynosił 888 zlr. 30 ct., z czego odrząciwszy kosztą administracyi w kwocie 43 zlr. 87 ct. majątek wynosi 544 zlr. 30 ct. Na pożyczkach pozostaje 3014 zlr. 50 ct.

### Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu posłowie Dietrich i Sulikowski składają mandaty.

O 11tej zarządził marszałek powtórny wybór 5 delegatów do rady państwa z kurji posiadłości większych. Głosujących 95. Wybrani: Grocholski, (który w sobotę dla słabości zdrowia nie przyjmował a dziś już wyzdrowiał) 76 głosów, Krański 70, Czerkawski (w sobotę zrzekł się był) 81 głosów, Gros 79, Kozmian 80.

Lista była z góry ułożona, a więc przyszedł kompromis do skutku i to rezolucjonistów z Stańcykami.

Z kurji miasta Lwowa na głosujących 93 otrzymał, p. Wild 76.

Następnie wybór z kurji miejskiej. Kraków-Biała. Z yblikiewicz oświadcza, że wyboru nie przyjmie. Marszałek odacza ten wybór a natomiast zarządza z kurji Rzeszów-Tarnów-Nowy Sącz. Posiedzenie trwa dalej.

Z Dalmacyi niema jeszcze bliższych wiadomości o skombinowanych operacjach trzech brygad, które otoczyć mają główne siedlisko powstania, walka musi jednak być krwawą, skoro w jednej z utarczek powstańcy stracili 80 poległych i 136 rannych. Jakie straty poniosło wojsko austriackie, o tem biuletyn nie wspomina — potwierdza atoli, że operacja jednej z wysłanych kolumn, t. j. brygady pułk. Fischera nie udała się. Powstańcy mszcząc się za wieszania i rozstrzelania, któremi to środkami austriacy chcą zapewne uspokoić Dalmacyę, dopuszczają się również srogiego postępowania względem oficerów. I tak zamordowali oni jednego kapitana od artyleryi, którego wzięli w niewolę koło blockhausu Kozmac.

Rząd zaniepokojony usposobieniem pogranicza wojskowego i Chorwacyi, gdzie intrygi reakcyjnego stronnictwa podburzają słowiańską ludność przeciw Madziarom. Zródło tych intryg musi dość wysoko sięgać, skoro ban Chorwacyi, br. Rauch nalega na odwołanie ze Zagrzebia głównie dowodzącego generała ks. Mensdorfa, który nieprzychylnym się okazuje ugodzie Węgrów z Chorwatami. Ks. Mensdorf chce jak widać wiernym pozostać tradycjom swym z r. 1863 kiedy w Galicyi oddawał tak doniosłe przysługi dla Moskwy. Czyż rząd nie namyślił się, aby raz pozbyć się takiego ptaszka.

W Paryżu ruch wyborczy coraz żywszy; komisarz policyi zamknął już nawet w jednym okręgu zgromadzenie wyborcze. Na zgromadzeniach tych kandydaci mówią bez ogródki o Rzeszypolitej jako przyszłej formie rządu.

Rocheforta, którego na granicy belgijskiej w przejeździe do Paryża aresztowano, uwolniono na rozkaz ministra i dozwolono mu pobytu we Francyi podczas wyborów.

Wiadomość o wysłaniu 3 dywizyi z Mec do Nancy nie potwierdza się.

Austriya z powodu rozruchów dalmatyńskich nie przekroczy terytorium montenegryńskiego, ponieważ Moskwa na mocy traktatów temu się sprzeciwia.

ne ręce i rozpaczliwe wołanie, które pomimo ryku burzy, słychać było na brzegu.

— *Propaszczi! Propaszczi!* (zgbieni!) — wołał Ochrym zadyszany biegnąc na brzeg. — *Hospod!* im chyba pomoże — nie ludzie!

— Strzeż się, Kłymie! — wołał stary hajdamaka na Dubynę. — Z jednej biedy nie wpadaj w drugą!

Ale Dubyna nie słyszał głosu dziada. Jak piórko porwał dąb na plecy, i niósł go na brzeg za Wasylem.

— Sznurów! — wołał. — Sznurów i topora!

— Sznury na brzegu, przy sieniach. — Ale pożałujecie wieku! śmierć pewna!..

Dubyna chwycił koniec sznura; a drugi rzucając Wasylowi:

— Prz pasz się! — wołał. — Bierz wiośło drugie! Za mną do łodzi!.. Topor!.. Tak!.. dobrze już... Czeka! niech fala nas zabierze...

W tej chwili głośny jęk doleciał ich od bajdaka. Przepalony maszt runął na statek milionami iskier oświeciwszy tych, którzy się na nim znajdowali.

— Wielki Boże! — wykrzyknął Wasyl. — Matka! — i nie pomny: co robi? rzucił się w rzekę. Spieniony bałwan porwał go i uniosł, jak piłkę cisańszy na środek rzeki.

— *Hij na tebe!* — zawołał Dubyna. — Ot gorączka! — i odbił czołnem od brzegu. — Bądźcie zdrowi! — Płynie szelma... płynie!.. — wołał, patrząc na Wasyla — Nu, nu! Eyszczuk gdy to obaczył, aż w dłoni klasnął.

— Czortów syn! — zawołał. — To może by i my Ochrymie za młodu tego nie potrafil!..

W żyłach Ochryma krew zastygła; w piersi sparło — ani odetchnąć! Tylko oczy rozdzierają ciemność, by jego widzieć, jego...

### Kursa z dnia 7. listopada 1869.

godz. 2 min. 0 popołudniu.

Akcyje kredytowe 223.50. Akcyje banku anglo-austr. 220.25. Akcyje banku franko-austr. 88.50. Verkehrsbank 109. —. Bau-bank 4s. —. Volksbank 61. —. Kolej Karola Ludwika 229. —. Kolej południowa 244.75. Kolej lwowsko-czern. —. Kolej państwowa —. Kolej Rudolfa —. Kolej wschodnia —. Kolej alföldzka —. Losy z r. 1860 93.50. Losy z r. 1864 —. Napoleony 9.94. Usposobienie mdle.

### N A D E S Ł A N E.

W interesie pp. gospodarzy i właścicieli koni pozwalamy sobie zwrócić uwagę takowych na wziętą recenzję z czasopisma węgierskiego „Varsarnopi Ujsag“ o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Przez podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach znalazła także racjonalna hodowla bydła zasłużone uznanie, a postępowy rolnik uważa z daleką większą troskliwością na stan zdrowia swych zwierząt domowych, mając na uwadze jakie straty nastąpią jeżeli to zaniedba. Zdarza się jednak często, że pomocy lekarskiej nie znajdzie na wsi zaraz pod ręką, i w takim razie musi się spuścić na swoje własne doświadczenie.

Możemy więc słusznie p. Franciszkowi Janowi Kwizdzie, aptekarzowi obwodowemu w Kornenburgu, policzyć za prawdziwą zasługę oddaną gospodarstwu wiejskiemu, że podał rolnikowi wszystkie środki, aby zachować zdrowie swych zwierząt domowych, a w razie jakiej choroby samemu czynnie pomagać. Jednak nie samo tylko zdrowie przy preparatach weterynaryjnych Kwizdy miano na oku, ale także większe produkowanie, odzielenie mleka i tegoż polepszenie, możność działania przy podwyższaniu siły i ilości pokarmu. I tak służy ogólnie uznany proszek kornenburski dla bydła jako bardzo dobre lekarstwo przeciw u bydła i koni, najczęściej znajdującym się chorobom jako to: krwistości mleka, robakom; wzdęciu brzucha, gruźlicom, gardłu, gniciu u owiec i robakom i t. d. Kornenburski proszek dla bydła wywiera na bydło znakomity skutek, regulując funkcje organów, czyszcząc krew i wzmacniając oddzielnie ekskrementów; tym sposobem zwierzęta domowe nie podlegają tylu chorobom i zarazom jak doświadczenie poucza. C. k. uprzyw. plyn przywrotczy uleca ochronienia, reumatyzmy, splanienia mięskulów, zwichnięcia, skłeczenia i służy do podniesienia siły i elastyczności mięskulów. Najlepszym zaręczeniem za doskonałość tego płynu przywrotczego jest po wypróbowaniu przez wysoki urząd sanitarny udzielony wyłączny przywilej przez N. cesarza Franciszka Józefa I.

Nie mniejszej doniosłości dla rolnika jest maść kopytowa na pruchniące i pękające kopyta, i małe puste miejsca; ta maść kopytowa nadaje kopytu przy pilnem nacieraniu wytrzymałość i elastyczność, przez co zapobiega się pełnięciu i spruchnięciu ścian kopyta. Gnicie strzałek, puchlina, choroby i zarazy kopyt ustępują przed proszkiem na kopyta i racice; również dobrym środkiem przeciw raptownemu zapaleniu u świń, jest proszek dla świń.

W każdym zabudowaniu gospodarzem znajduje się także obok większych zwierząt domowych także drób różnego rodzaju, a jako wierny stróż pies. Nie zważa się zwykle na choroby tych zwierząt i tym sposobem pada wiele z nich ofiarą zarazy lub innej choroby. W Anglii więcej zadają sobie uwagi i używają powszechnie i skutecznie różnych środków zapobiegawczych. J. Kwizda wyrabia według uznanych przepisów angielskich weterynarzy proszek przeciw chorobom drobiu domowego, przeciw zarazie i zwykłym chorobom tegoż, potem pigułki dla psów przeciw chorobom psów, kurczom, zapaleniu, gośćcowi, epilepsyi i innym chorobom psów.

Składy wyrobów weterynaryjnych Kwizdy są w ogłoszeniu dzisiejszego numeru umieszczone.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów ogłoszenie „spółki komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.“

— Czajka! *prosto*: czajka! *Maty Boża!* płynie... Hej! toż to i niebu wstyd, gdyby utonął... A nu! a nu... Podpływa burtacze i weź go do debu!.. Nie! odsadziło!.. *Bohordyce Diwo Maty!*... Aj, pływaka! Ryba! *bihme* ryba! Zniknął!.. *Isuse Chryste!* — przysiadł dziad do ziemi. — Pokaraj mnie grzesznego — tamtemu pomóż! *Kajusia! kajusia!*\*) Matko Boża... *Wiruju!*... Myko! mól się! i ty Oksano!.. Ot przepadnie krasa Ukrainy! ot sława kozacka marnie zginie... *Wo imia Otcia i Syna!*...

— Wasylu! — jęknęła Oksana, przychodząc do siebie z długiego omdlenia. — Puście mnie! Z nim razem chce zginąć! Puście!

— Boże! twoja sława! w górę wyciągnął dziad ręce. — On już na bajdaku!.. *Stawa Tob!* sława!

— Kłym za nim! — wołał Eyszczuk. — Już... już uwija się z toporem!..

— Gasić ogień! — wołał Dubyna, wpadłszy na statek z toporem. — Burza się uspakaja!.. Jak co do czego — chłopcy dopłyną na deskach, a babstwo wsadzić do debu i bajda z niemi, Wasylu! Gasić ogień! bajdak ratujmy!.. Tu topory!

Jakby aniołów z nieba powitano na bajdaku dwóch młojców. Ich siła i dzielność dodały mocy już upadającym na duchu, i pod przewodem Dubyny energicznie zabrano się do dzieła!..

Od wschodu w rzeczy samej niebo wyjaśniać się zaczęło, wiatr zmniejszał się widocznie.

Dziewięć kobiet spuszczone do debu; Wasyl popłynął z niemi.

\*) Żaluję za grzechy.



Prawnie dozwolona przez wszystkie Państwa, gra najnowszych książeczek Brunświckich państwowych losów premiiowych.

Tylko 8 zlr. w. a. kosztuje cały oryginalny los państwowy, nie promesy albowiem każdy zamawiający otrzymuje odemnie oryginalne Brunświckie losy bezpośrednio na ręce, do wielkiego, przez Państwo Brunświckie dozwolonego i gwarantowanego

**Losowania pieniężnego** z przypadającym już w dniu 17 i 18 Listopada 1869 rozpoczęciem ciągnięcia, w którym każdy ciągnięty los bezwarunkowo wygrać musi mianowicie następujące główne wygrane:

**100.000 Talarów**  
80.000, 75.000, 70.000, 68.000, 65.000, 64.000, 61.500, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8000, 1 po 6000, 3 po 500, 6 po 400, 3 po 3000, 14 po 2000, 23 po 1500, 130 po 1000, 7 po 500, 210 po 400, 17 po 300, 331 po 200, 402 po 100, a przeszło 24.500, wygranych po 80, 60, 40, 20 talarów prusk. krt. i t. d.

Zamówienia uskutecznią się dyskretnie i najakuratniej nawet w najodleglejsze okolice za opłaconem nadesłaniem gotówki, zapewniając po odbytem ciągnięciu nadesłanie urzędowej listy ciągnięcia tudzież najakuratniejszą wypłatę wygranej.

Uprasza się o rychłe bezoszczędne udanie się do

**A. Goldfarb.**  
Staatseffecten-Handlung w Hamburgu.

**UWAGA.** Losy oryginalne wszelkich listowań państwowych nabyć można najkorzystniej bezpośrednio u mnie.  
1855-3-?

**Uwagi godne polecenie!**

Iż ku wzięciu udziału we wielkiem losowaniu pieniężnem podającym znaczne szanse wygrania, a którego ciągnięcie już na dniu 9. Listopada b. r. rozpoczyna się, nabyć można, najtańszych, prawdziwych oryginalnych losów rządowych po 1 1/2 zlr., 3 1/2 zlr. i 7 zlr. w banknotach austriackiej waluty, a to bezpośrednio przez dom bankowy, znany z swej akuratności.

**Steindecker & Comp.**  
1836-13-?

**Ogłoszenie.**

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej poszukuje **Nauczyciela Tańców** do szkoły dramatycznej Zgłoszenia przyjmują się w kancelarii Towarzystwa w teatrze Nr. 31, II. piętro od 4tej do 6tej popołudniu.

Lwów, dnia 1. Listopada 1869.  
**Władysław Zawadzki**,  
wiceprezes.  
**Mieczysław Chrzanowski**  
sekretarz.

1863-2-2

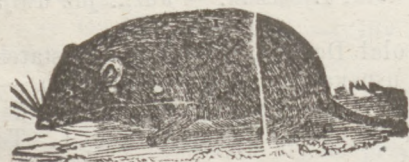
Ciągnięcie dnia 1 Grudnia 1869 r.  
**POŻYCZKI PAŃSTWOWE**  
z r. 1864

główna wygrana 1/4 miliona po 3 zlr. w. a.  
Tylko do **15 Listopada** można daremnie wygrać 10000, 10000, 8000, 8000 zlr. itd. nabyciem przez królestwo Galicyi wraz z wielkim księstwem Krakowskim gwarantowanych 1858-2-3

**Losów Stanisławowskich.**  
Każdy los musi być ciągnięty, a zatem gra cztery razy w roku, a których ogólna suma wynosi 25.000 sztuk, w następujący sposób: Podpisany obowiązuje się, zważywszy na zapewnienie tychże również o ich wartości przekonyany, wszystkie u niego od dzisiaj po stałych cenach 28 zlr. 50 ct. pojedynczo zakupione losy Stanisławowskie po 4. ciągnięciach t. j. od 1. do 15. listopada 1870 r. po cenach kupna odkupić, przeto gra się w 4 ciągnięciach na 47.200 zlr. daremnie.  
Te losy sprzedają na 10miesięczne raty z zadatkiem 3 zlr., przyczem gra się na wszystkie wygrane, z tem jednak zastrzeżeniem, iż cena kupionego losu po upływie 4 ciągnięć musi być uiszczoną w przeciągu powyższej oznaczonego czasu.

**Joh. C. Sothen,**  
Grossbändl. u. Wechsl. Sdt am Graben 13.  
We Lwowie nabyć można u  
**Fryderyka Sehutha**  
w Rynku.

**Uwiedomienie.**



Nieomylnie i prędkie wytopienie **Szczurów i Myszy** za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury w kształcie świecy  
Cena flaszeczki 50 kr.  
Takowej niefalszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konst. Iskierskiego, Adol. Berlinera, Zyg. Rukera, Piot. Mikolascha i Stan. Stechera v. Sebenitz;** w Krakowie u pana **M. Jawornickiego;** w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi.**  
1806-5-13-T

1156 **Dr. KARZ** 58  
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8-9 i od 2-4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdys kamienicy w Rynku.  
[Także i listownie pod ściśłą dyskrecją.]

**PRAWDZIWIY**  
gwarantowany tysiackrotnie doświadczony, od fakultetu medycznego egzaminowany, jako skuteczny uznany, rozlicznie naśladowany ces. kr. uprzyw. środek do wytępienia szczurów, myszy domowych i polnych kretów chomików, szwabów itp. - dalej: prawdziwą **Maść Cytrynową**, jedyny i niezawodny skutkujący środek przeciw odzieblinom i nagiotkom, do stać można we Lwowie jedynie w handlu p. F. W. Królikowskiego pod l. 804 1/2. - Cena doży większej w blaśzannej puszcze zlr. 1 ct. 10, małej 90 ct. Maści cytrynowej słoik 50 ct.  
Zamiejscowe zamówienia także na pojedyncze doży uskutecznią się bezwzględnie za zaliczką pocztową. 1512-12-24  
Powyższe artykuły prawdziwe dostać można: we Lwowie u F. W. Królikowskiego. W Krakowie u Józ. Jahna i Jakóba Goldwasser w domu Deichesa na Stradomiu. W Tarnowie u Wielogurskiego. W Rzeszowie u Ig. Schaittera et Comp. W Przemysłu u Franciszka Gajdeczki. W Czerniowcach u Józefa Haas.



Ces. król. koncesyonowany  
**Korneuburgski proszek dla bydła**  
skuteczny u koni, bydła rogatego i owiec.  
Jedna wielka paczka 84 ct., jedna mała paczka 42 ct.

**Płyn restytucyjny dla koni,**  
**Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,**  
Jedyny, przez wysoką c. k. Władzę sanitarną starannie badany i przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I. wyłącznie przywilejem oznaczony.  
Jedna flaszka 1 zlr. 40 ct.

**Maść na kopyta końskie,**  
leczy krucho, łatwo pękające i popadane kopyta itp.  
Jedna puszka 1 zlr. 25 ct.

**Proszek na strzałkę kopytowa,**  
(przeciw gniciu strzałki u kopyt końskich). Flaszka 70 ct.

**Pigulki dla psów,**  
przeciwno psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.  
Niezwadny środek prezerwatywny w wściekliznie.  
1796-2-3-T  
Cena jednego pudełka 80 ct.

**Proszek leczniczy dla drobiu,**  
przeciwko zarazie i zwykłym choobom u gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp. - Cena paczki 50 ct.

**Proszek dla świń** przeciw zgorzelinie. - 1 wielki pakiet 1 zlr. 26 cent. - mały 63 ct.  
**Środek na biegunkę** przeciw bieguncie u owiec, motylicy. 1 duży pakiet 70 ct. - mały 35 ct.

**Mają na składzie:**  
we Lwowie: Pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,** aptek., **A. Berliner** ap., **Z. Rukera** ap., **J. Piepes, St. Jekiel.** - W Krakowie u M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahna, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Staniko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kerzel i Popowicz, w Belzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolomyi p. M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowu p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt., w Myślenicach p. A. Łęczyski, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Jekiel, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemysłu pp. Gajdeczka i syn i F. Machalski, w Podhajcach M. Fayzych, w Radziechowiu p. Jaskiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. Szaitter i syn, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa i p. R. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Świątalski dawniej Tomaek i p. Stecher i p. Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahna i Roy, Wielogórki, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodreński i spółka, w Zloczowie p. B. Fadenhecht.  
**Przestroga.** Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły **prawdziwe i niefalszowane**, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „**Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu.**”

**FILIA BANKU**  
**Angielsko-Austryackiego**

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości,  
z począwszy od **1. Września 1869**

**5% ASYGNATY KASOWE**  
z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **5%** z ośmiodniowem wypowiedzeniem liczy.

1673-7-?

**Liebiga ekstrakt mięsny.**

z **Fray-Bentos** (w Południowej Ameryce). 1706-9-16

Liebig's Flesch-extract Compagnie, London.

*Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.*

Sporządzenie w okamgnieniu posilnej zupy mięsnej za 1/3 ceny podobnej z mięsa świeżego. Sporządzać oraz można i dodawać smaku i siły zupom, sosom, jarzynom itp. Dla wzmocnienia osłabionych i chorych.

**Dwa złote medale, Paryski 1867; medal złoty, Havre 1868.**

W celu uniknięcia omyłek upraszamy o zwrócenie uwagi, że na każdym słoiku znajdują się musi certyfikat z podpisem pp. profesorów  
barona **J. v. Liebig** i **Dra Max von Pettenkofer.**

*J. Liebig*

*M. Pettenkofer*

Ceny rozsprzedaży pojedynczej w całej Austrii:

Słoik funtowy angielski.	1/2 słoika	1/4 słoika	1/8 słoika
5 zlr. 80 ct. w. a.	po 3 zlr. w. a.	po 1 zlr. 70 ct.	po 92 ct.

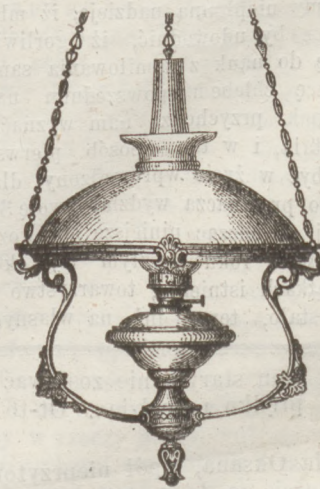
Do nabycia we wszystkich prawie handlach i aptekach.

**Skład hurtowny** dla odprzedających z odstąpieniem rabatu we-dle ilości zamówionej u korespondentów towarzystwa, mianowicie  
**Joseph Voigt & Comp. in Wien,** **Kloger & Sohn. Wien**  
Zum schwarzen Hund, am hohen Markt Nr. 1. Schottengasse Nr. 1.

**R. DITMARA**  
e. k. uprzywilejowana  
krajowa fabryka

**LAMP**

w  
Wiedniu.



Jedyny skład  
główny  
dla  
**Galicyi i**  
**BUKOWINY**  
we Lwowie,  
przy placu Maryac-  
kim w hotelu Euro-  
pejskim,

poleca po cenach stałych fabrycznych, sprzedając hurtem i pojedynczo  
**Lampy naftowe i olejne**  
(Moderateur).

Skład obfity najnowszych i najodpowiedniejszych Lamp salonowych, stołowych, ręcznych, lamp do wieszania, tudzież pajaków, latarni do oświetlania ulic w dowolnej formie i wielkości.

Wszelkie do onychże należące części składowe, jako to: *cylinydry, banie, zastony, knoty* i t. p. są każdego czasu na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowe szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkielek. - *Cylindry Feniks* (z krzyżem) najlepszej sorty.

**Do łaskawego uwzględnienia!**

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jedną sortę **podwójnie rafinowanej nie eksplodującej nafty** polecając takową jak najlepiej po cenach: 24 zlr. od cetnara, 26 cent. od funta.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się jak najakuratniej, na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej uskutecznią się także posyłka za pobraniem przez pocztę lub koleją.

Adres; **R. Ditmara** skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim.  
1815-7-20